

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

Misją Kościoła jest ukazywanie Jezusa, który uzdrawia, wskrzesza i zaprasza do wspólnoty ze sobą.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Razem do nieba

– Do świątyni powinniśmy wchodzić, mając czyste sumienie, pojednani z innymi, z otwartym sercem i pełni szacunku dla tego miejsca – mówił bp Wiesław Śmigiel podczas poświęcenia kościoła bł. Jerzego Popiełuszki w Łubiance.

RENATA CZERWIŃSKA

Pierwszy kościół katolicki w podtoruńskiej miejscowości został poświęcony 14 października. Jest filią parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bierzgłowie. W koncelebrze uczestniczyli księża z dekanatu bierzgłowskiego z proboszczem parafii, ks. kan. Rajmundem Ponczkiem na czele, diakoni stali, siostry zakonne, przedstawiciele władz samorządowych oraz liczni wierni. O oprawę muzyczną zadbał chór Regina Familiae z parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Toruniu.

Radość spotkania

– „Ten dzień jest poświęcony Panu Bogu waszemu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie!” – tymi słowami z pierwszego czytania z Księgi Nehemiasza zwrócił się pasterz diecezji toruńskiej do zebranych, wzywając wszystkich do radości. Powodem do radości jest poświęcenie świątyni, aby Bóg mógł zamieszkać tu wraz ze swoim ludem. – Kościół Świątynia jest wyrazem wiary i zapewnieniem ze strony ludzi, że chcą się w tym miejscu z Bogiem spotkać – zauważył bp Śmigiel.

Homilię poświęcił budowaniu wspólnoty. Przypomniawszy o znaczeniu Kościoła – wspólnoty, ale



Fakt poświęcenia poświadczyły podpisy



Poświęcenie kościoła w Łubiance to wielka radość dla proboszcza z Bierzgłowa

i kościoła – budynku, w którym „gromadzi się wspólnota chrześcijańska, aby słuchać słowa Bożego i przystępować do sakramentów oraz sprawować Eucharystię”. Budowla przypomina o tym, że Kościół na ziemi pielgrzymuje do swojej niebieskiej Ojczyzny.

Potrzeba pojednania

Jak więc budować więzi, nie tylko we wspólnocie parafialnej? Biskup nawiązał do Ewangelii z uroczystości, mówiącej o tym, że jeśli chcemy przynieść dar przed ołtarz, a mamy do kogoś jakąś urazę, lepiej najpierw się pojednać,

a potem wrócić na modlitwę. Przypomniawszy, że „jako ludzie mamy starać się o coś większego. Starać się, aby drugiego człowieka nie zranić”. Zauważył panujący obecnie hejt, ocenianie innych, szczególnie w mediach. Tymczasem zadaniem chrześcijanina jest pokazywanie drugiej osobie jej wielkiej wartości. Jakich słów używamy? A może dajemy innym do zrozumienia, że stoją niżej od nas w hierarchii? – Jeśli w ten sposób traktujemy drugiego człowieka, znaczy to, że nie jesteśmy pokorni ani nie ma w nas głębszego życia duchowego. Ludzie naprawdę



→ wielkiego formatu, którzy nie mają kompleksów, ludzie będący świadkami Boga, który jest miłością, nie chcą pomiać swoim bliźnim, a raczej podnieść go, pomóc mu zmienić się na lepsze – mówił ksiądz biskup.

– Jeśli nienawidzę człowieka, jak spojrzę na Boga, który jest Stwórcą i Ojcem każdego? W tym świetle warto spojrzeć na nasze przygotowanie do Eucharystii. Zanim złożymy Bogu ofiarę i poświęcimy Mu swój czas, powinniśmy pogodzić się ze wszystkimi – zachęcał.



Pokropienie świątyni

Piękno obrzędów

Podczas Eucharystii ołtarz został namaszczone Krzyżmem świętym, kościół został okadzony, a biskup wypowiedział modlitwę konsekracyjną. Na ścianach zapalono zacheuski, czyli świeczniki upamiętniające miejsca namaszczenia świątyni. Zapłonęły w nich świece, wniesione w procesji z darami. – Dziękujemy dziś Bogu, który zaprasza wszystkich oraz każdego z nas z osobna, abyśmy czuli potrzebę odwiedzania Go zarówno w tej nowo poświęconej świątyni, jak i każdym domu Bożym – mówił bp Wiesław. **n**

RENATA CZERWIŃSKA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski (redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska Agata Mieczkowska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24



Obrzęd namaszczenia ołtarza



O oprawę muzyczną zadbał chór Regina Familiae z toruńskiego Podgórza



Kościół wypełnił się wiernymi

Wydarte ze wspomnień

Dar serca i pamięci

GRUDZIĄDZ Listopad skłania nie tylko do zadumy, ale również do wspomnień, szczególnie osoby w sędziwym wieku.

Zaraz po wyzwoleniu w 1946 r. z własnej i nieprzymuszonej woli, również dzięki zachętom rodziców, zostałem ministrantem w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Małym Tarpmie – wtedy przedmieściu Grudziądza. Stało się to tuż po uroczystości I Komunii św. w maju. Proboszczem parafii przez długie lata był ks. Leon Kuchta, który bardzo życzliwie odnosił się do dość licznego grona ministrantów, ale jednocześnie wymagał od nas dyscypliny. Mieliśmy trochę kłopotu z odmówieniem ministrantury w języku łacińskim na początku rozpoczynającej się Mszy św., ale rozmowy i ćwiczenia odniosły pozytywny skutek.

W dniu Wszystkich Świętych z kościoła wyruszała procesja, która prowadziła na cmentarz parafialny. Na początku jeden



Beata Nowak-Latańska

Także dziś ministranci są bardzo potrzebni

z chłopców niósł krzyż, a obok niego nieśliśmy dwie czarne chorągwie. Kłopot był w tym, że często te chorągwie targał silny, jesienny wiatr. Na szczęście ten przywilej mieli zawsze starsi ministranci. Na cmentarzu witała nas mała sygnaturka znajdująca się nad drewnianą kostnicą. Po wojnie nie było dużo kapłanów, tak więc całości wszelkich obrzędów przewodniczył ks. proboszcz Leon Kuchta w towarzystwie ministrantów i pana organisty Krzyżelewskiego.

Czym się wyróżniał ten dzień Wszystkich Świętych od dzisiejszych obchodów

tego święta? Na cmentarzu było bardzo wielu ludzi ze świeczkami w dłoniach. Pamiętam, że prawie wszystkie groby były pokryte tylko zielonym igliwem. W czasie kazania po procesji ludzie stawiali ogarki świec na grobach. Było bardzo mało kwiatów, ponieważ ludzie po wojnie byli bardzo biedni. Wracając do domów z cmentarza, zabierali świece ze sobą. Najważniejsza była modlitwa, która jest dla bliskich i znajomych zmarłych darem serca i pamięci. **n**

ZENON ZAREMBA

We wspólnocie siła

TYLICE Poświęcenie kapliczki.

Została ona postawiona wiele lat temu, tak dawno, że nawet najstarsi mieszkańcy nie pamiętają kiedy. Przez lata była miejscem, gdzie wspólnie spotykano się na nabożeństwach majowych. Niestety, czas sprawił, że konieczny był jej remont. Na szczęście dzięki inicjatywie sołtys Iwony Pleskot oraz ogromnemu wsparciu mieszkańców i darczyńców udało się odrestaurować kapliczkę i uporządkować otoczenie wokół niej, tak by przez kolejne lata służyła następnym pokoleniom, będąc jednocześnie przykładem troski o dobro wspólne.

W niedzielę 8 października kapliczka została poświęcona przez proboszcza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gostkowie, ks. Pawła Borowskiego. Kapłan podkreślił, jak ważnym elementem są takie przydrożne kapliczki i jak piękna jest troska o nie i ich otoczenie, by cieszyły oko nie tylko mieszkańców, ale wszystkich, którzy będą obok nich przejeżdżać.

Po modlitwach i uroczystym poświęceniu kapliczki panie z Koła Gospodyń



Kamila Wilczyńska

Kapliczka będzie służyć kolejnym pokoleniom

Wiejskich Tyliczanki zaprosiły wszystkich na poczęstunek do świetlicy wiejskiej.

Być może za przykładem Tylic pójść też inne miejscowości z parafii, w których stoją przydrożne kapliczki wymagające remontu. Oczywiście, nic nie uda się zrobić bez wysiłku, poświęconego czasu i wkładu materialnego, ale często wystarczy wyjść z inicjatywą, zorganizować zbiórkę, upiec słodkie smakołyki na kiermasz, a okaże się, że są osoby, które chętnie włączą się w pomoc. Pamiętajmy, że we wspólnocie siła.

Kapliczki są elementem architektury krajobrazu, który wywodzi się z tradycji

chrześcijańskiej. Budowane często na zakrętach, skrzyżowaniach czy rozstajach dróg, stanowią piękny przykład wyrażenia wiary i oddania czci Bogu poprzez świętych, których wizerunki i figury są w nich umieszczane. Często były stawiane jako wotum wdzięczności za otrzymane łaski lub jako wyraz prośby o Bożą pomoc i opiekę dla mieszkańców danej miejscowości. Każda z nich ma swoją historię. Dawniej mieszkańcy licznie zbierali się przy nich na wspólnej modlitwie i wypraszali łaski, oddając przy tym cześć Bogu poprzez odprawiane nabożeństwa. **n**

KAMILA WILCZYŃSKA

Zgromadzeni pokazali, że kochają życie



Zdjęcia: Agata Mieczkowska

Pełnia miłości

Wiele razy zastanawiamy się, co to znaczy mieć idealne życie, co trzeba zrobić, aby tego doświadczyć. Okazuje się, że wystarczy kochać i być kochanym.

AGATA MIECHKOWSKA

Tak mówią rodzice, którzy pomimo cierpienia swoich dzieci potrafią powiedzieć, że miały one idealne życie, ponieważ 100% swojego ziemskiego czasu spędziły w miłości. Dzień Dziecka Utraconego, który obchodzimy 15 października, jest czasem pamięci o dzieciach i ich rodzinach. W związku z tym 14 października w Wyższym Seminarium Duchownym w Toruniu zorganizowano spotkanie „Kocham cię, życie!”, podczas którego mogliśmy poszerzyć wiedzę na temat hospicjów perinatalnych. Było to wydarzenie bardzo potrzebne, ponieważ, jak podkreślała dyrektorka Centrum Opieki Perinatalnej św. Łazarza w Bydgoszczy, Małgorzata Bronka, niewiele osób wie, że istnieje takie miejsce, które chce pomóc rodzinom doświadczonym stratą.

– Niestety, rodzice nie wiedzą o takim miejscu. Jest to problem nie tylko naszego regionu, ale całego kraju. Najczęściej lekarz, który stwierdza u kobiety będącej w ciąży jakieś nieprawidłowości, wysyła ją na badania, ale nie informuje jej o tym, że może skorzystać ze wsparcia hospicjum perinatalnego.

Brak świadomości

Jest to poważny problem, ponieważ rodzice, którzy dowiedzieli się o poważnej, nieuleczalnej i bardzo często śmiertelnej chorobie swojego dziecka, potrzebują wsparcia i opieki specjalistów. Centrum działające w Bydgoszczy jest organizacją, która czeka na telefon, aby z zespołem wspierającym, z zespołem specjalistów pomóc takim rodzinom. – Nie chodzi tylko o miejsce, ale o sieć wsparcia, o to, by otoczyć rodziców ludźmi, którzy

są w stanie pomóc im w bardzo różnych aspektach związanych z sytuacją, w której się znaleźli.

Ten niezwykle trudny czas dotyczy nie tylko rodziców dziecka. – Wspieramy wszystkich członków rodziny. Czasami to nie jest tylko mama i tata, ale i starsze dzieci, babcie, dziadkowie. Nie ograniczamy ani czasu wsparcia, ani nie wykluczamy nikogo, kto tej pomocy potrzebuje.

Ważne jest zwiększanie świadomości najbliższych, a także możliwość przeżywania tego czasu razem z rodzicami dziecka. W momencie śmierci najmłodszego członka rodziny mama i tata mogą doświadczyć zrozumienia. Niestety, bywa i tak, że najbliżsi nie potrafią okazać wystarczającego wsparcia. Reakcja ta spowodowana jest oczywiście różnymi czynnikami.

Ważne jest zwiększanie świadomości najbliższych, a także możliwość przeżywania tego czasu razem z rodzicami dziecka.

– Śmierć dziecka przed urodzeniem bądź zaraz po nim jest tak trudna do ogarnięcia umysłem, że rzeczywiście bardzo często rodzice mówią, że ich najbliższe otoczenie nie jest w stanie ich wesprzeć w taki sposób, żeby czuli się wspierani. Małgorzata Bronka zaznaczyła podczas spotkania, że kiedy pojawia się żałoba po śmierci dziecka, osoby z najbliższego otoczenia rodziców nie chcą rozmawiać o ich dziecku. Pojawiają się także głosy, że „przecież go/jej nie poznaliście, nie wiecie nic o nim/o niej, był/a z wami zbyt krótko”. Są to zapewne słowa bardzo bolesne dla mamy czy taty, którzy pomimo towarzyszących im często negatywnych emocji pokochali swoje dziecko od momentu, kiedy dowiedzieli się, że zostaną rodzicami. – Miłość macierzyńska i ojcowska jest tak duża, że nie zwraca uwagi na to, jak długo dziecko było z nami. Żałoba po jego śmierci pojawia się i jest naturalna. Warto zatem uświadamiać sobie nawzajem, że ważne jest pielęgnowanie pamięci po to, aby rodzice z tym wszystkim, z czym się zmagają, nie byli sami.

Duchowe przeżycie

Spotkania takie jak „Kocham cię, życie!” mają na celu edukowanie, ale także uświadamianie społeczeństwa, że problem utraty dziecka nie powinien być tematem tabu. Warto mówić także o żałobie, która przecież pojawia się naturalnie. Należy mówić, że nie jest ona tylko smutkiem, ale jest też złością, lękiem, brakiem uczucia kontroli nad swoim życiem. W czasie tym rodzi się także poczucie niesprawiedliwości: „dlaczego my? , dlaczego to

akurat nasze dziecko?”. W takich momentach niezwykle ważne jest trwanie przy Panu Bogu, który jest źródłem miłości i pokoju. Rodziny, które potrzebują wsparcia duchowego, mają możliwość skorzystania z opieki kapelana. W Centrum Opieki Perinatalnej św. Łazarza w Bydgoszczy posługę tę sprawuje ks. Karol Glesmer. – Rola kapelana jest tylko wtedy, kiedy rodzice wyrażają taką wolę, jeśli uważają, że jest taka potrzeba, na przykład, kiedy chcą skorzystać z sakramentu pokuty. Podczas takich spotkań pojawiają się także podstawowe pytania dotyczące wiary.

Sobotnie wydarzenie pomogło zrozumieć słuchaczom, jak ważnym momentem dla rodziców jest pogrzeb. Jest to wyrażenie miłości mamy i taty, tego, że mogą zrobić coś dla swojego dziecka.

Pozostaje nadzieja

Swoim doświadczeniem utraty dziecka podzielili się Martyna i Marcin Czapiewscy. Ciąża od początku przebiegała ciężko. – Zapytałam lekarza, czy z tych badań wyniknie jakiś plan pomocy dla mnie i dla mojego dziecka, jeśli mam się już mierzyć z jakąś trudnością. Lekarz odpowiedział, że nie. „Chyba nie chce pani rodzić dziecka, które za godzinę umrze”. Te słowa bardzo zasmuciły młodą mamę, miała wrażenie, że ktoś skazuje jej dziecko na śmierć. Warto tutaj przywołać słowa św. Jana Pawła II, wielkiego obrońcy życia i przyjaciela rodziny, który pisał: „Żadna okoliczność, żaden cel, żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym



Martyna i Marcin ze swoimi córeczkami

aktu, który sam w sobie jest niegodziwy, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu, zapisanemu w sercu każdego człowieka”. Pomimo wielu przeciwności rodzice, jak podkreślali, nie tracili nadziei. W ich życiu nastąpił kluczowy moment. – Moje dziecko bardzo mocno mnie kopnęło i to była wiadomość dla mnie: „Żyję, mamo, jestem, możesz uwierzyć w to, że jesteś mamą, nawet jeśli ktoś skazał mnie na śmierć”. – Od tego momentu

„Żyję, mamo, jestem, możesz uwierzyć w to, że jesteś mamą, nawet jeśli ktoś skazał mnie na śmierć”.

wiedzieliśmy, że mamy po co żyć, że jest we mnie życie, które chcemy pielęgnować – mówiła Martyna. Było to piękne świadectwo matczynej miłości, które poruszyło zgromadzonych.

Wygrało życie

Niezwykłym momentem rodziców Bogusi były jej narodziny. – Nie było żadnych łez. Był krzyk Bogusi, która komunikowała „Mamo, ja żyję!”. Mimo informacji, którą Martyna otrzymała od lekarza na początku ciąży, opuściła szpital wraz ze swoją córeczką, a ich 48 dni wspólnego życia przyniosło rodzicom wiele radości i miłości.

Spotkanie poprowadzili członkowie Diakoni Życia Ruchu Światło-Życie Diecezji Toruńskiej: Edyta Licznarska i Mateusz Łapiński, który podsumował: – Niech historia Bogusi będzie z nami, niech nam towarzyszy, byśmy mogli być świadkami tego daru, jakim jest życie, które kochamy, które daje nam Bóg, dawca wszelkiego życia. **n**



Był to cenny czas wymiany doświadczeń z pracownikami Centrum św. Łazarza

Rozpoznać tajemnicę

Jak to się stało, że Biedaczyna z Asyżu stał się powodem bożonarodzeniowego zamieszania w połowie października? Otóż w tym roku mija 800 lat, odkąd św. Franciszek zaprosił w Greccio do oglądania pierwszej szopki.

RENATA CZERWIŃSKA

Dzięki temu w dniach 13-14 października Toruń gościł uczestników ciekawego sympozjum. Toruńscy ojcowie franciszkanie wraz z Bractwem Toruńskich Belenistów zaprosili na spotkanie, podczas którego prelegenci podejmowali temat szopek betlejemskich z różnych perspektyw: plastycznej, historycznej, muzycznej.

Spotkanie i kontemplacja

Ojcowie franciszkanie przedstawili sytuację chrześcijan w Betlejem. Dzięki członkom hiszpańskiego Towarzystwa Belenistów zobaczyliśmy, jak tworzone są szopki w Pampelu. O tradycyjnych szopkach krakowskich opowiedział dr Andrzej Szoka, a działalność toruńskiego Towarzystwa Belenistów malowniczo opisała prezes stowarzyszenia, Ewa Derkowska-Rybicka. Jak zauważył opiekun duchowy toruńskich belenistów, ks. Piotr Roszak, „jesteśmy wyjątkową szkołą, która ma swoje tradycje”.

Konferencje odbywały się we Franciszkańskim Liceum Ogólnokształcącym, Centrum Dialogu oraz Muzeum Diecezjalnym. To właśnie w tym ostatnim miejscu mogliśmy zobaczyć wystawę malarstwa poświęconą św. Franciszkowi. Jej autor, młody artysta malarz, Michał Kawałko, zwrócił uwagę, że dawne malarstwo jest niezwykle cenne, ale też świadome. – Oby



Bractwo Toruńskich Belenistów to szkoła z tradycjami



Tradycyjne kolędy i pastorałki przypomniał zespół Claritas



Szopki i kolędy mają nam przypominać o tajemnicy wcielenia

szukała się dla nas punktem wyjścia do kontemplacji – zachęcał.

Pan Jezus z Podhala

Czy kolędy to właśnie próba kontemplacji niezwyklej tajemnicy wcielenia? W podróż po krainie kolęd od wczesnego średniowiecza po dzień

dzisiejszy zabrał słuchaczy prof. Benedykt Ody. Przedstawił zarówno dostojne pieśni śpiewane po łacinie, jak i rubaszne śpiewy o drodze pastuszków do Betlejem. – Te pieśni są żywe! – zaznaczył, a ks. Piotr Roszak dodał, że choć świat przedstawiony w polskich kolędach sugeruje, jakoby Pan Jezus urodził się na Podhalu, Kujawach czy Pomorzu, widać w tym piękną cechę autorów tekstów. – Oni wszyscy myśleli o Panu Jezusie jako obecnym. Pewnie dlatego ta historia była tak pięknie ubrana w regionalne zwyczaje, stroje, język i imiona. To niezwykle zaproszenie, abyśmy w ten sposób odkrywali tajemnicę betlejemskiej szopki.

Dojść do źródła

Celem konferencji było właśnie przygotowanie do kontemplacji tajemnicy. Ksiądz Roszak wyjaśnia: – Wszystkie konferencje były dobrane w ten sposób, żeby przybliżyć nam tajemnicę Bożego Narodzenia i pokazać czytelność znaku, że to nie jest spektakl, instalacje artystyczne, ale przekazanie prawdy o wcieleniu Syna Bożego. Ważne, abyśmy odróżniali elementy kulturowe, które dochodziły z biegiem epok i zostawiały swój ślad. On jest bardzo ważny, ale nie może przesłonić pierwotnego wydarzenia, nad którym się pochylamy. Wszystkie wykłady pokazały nam, że wcielenie to nie jest fakt historyczny, ale to, o czym mówił św. Jan Paweł II, że Chrystus przez wcielenie zjednoczył się z każdym człowiekiem, a przez to z każdą kulturą i z każdym czasem. Z drugiej zaś strony widzimy, że prawda chrześcijańska promieniuje i kulturowo buduje pewne formy. Nawet, jeśli dziś nie do końca rozpoznajemy, że pewne wytwory pochodzą z praktyki pobożnej, nucimy zeświecczone kolędy. To pokazuje, że trzeba wracać do wydarzenia, które było u podstaw.

Na zakończenie spotkania w muzeum wystąpił zespół Claritas pod dyktando Agnieszki Brzezińskiej. **n**